Rok II. Lwów, wtorek 7. lipca 1908. Nr. 441

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie [illegible] h.

Od środy 8. lipca „Goniec Polski“ wychodzić będzie o g. 7·45 rano.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

!! OD WYDAWNICTWA !!

Od środy dnia 8. lipca ulegnie wydawnictwo *„GOŃCA POLSKIEGO“* bardzo ważnej reformie. — Pierwsza będzie zmiana czasu wydawnictwa, mianowicie będzie *GONIEC POLSKI* zamiast :: :: :: o godzinie 10-tej :: :: ::

wychodzić o 3 kwadranse na 8-mą rano.

Z tego powodu numer będzie nosić

datę tego samego dnia,

a nie datę dnia następnego, jak obecnie.

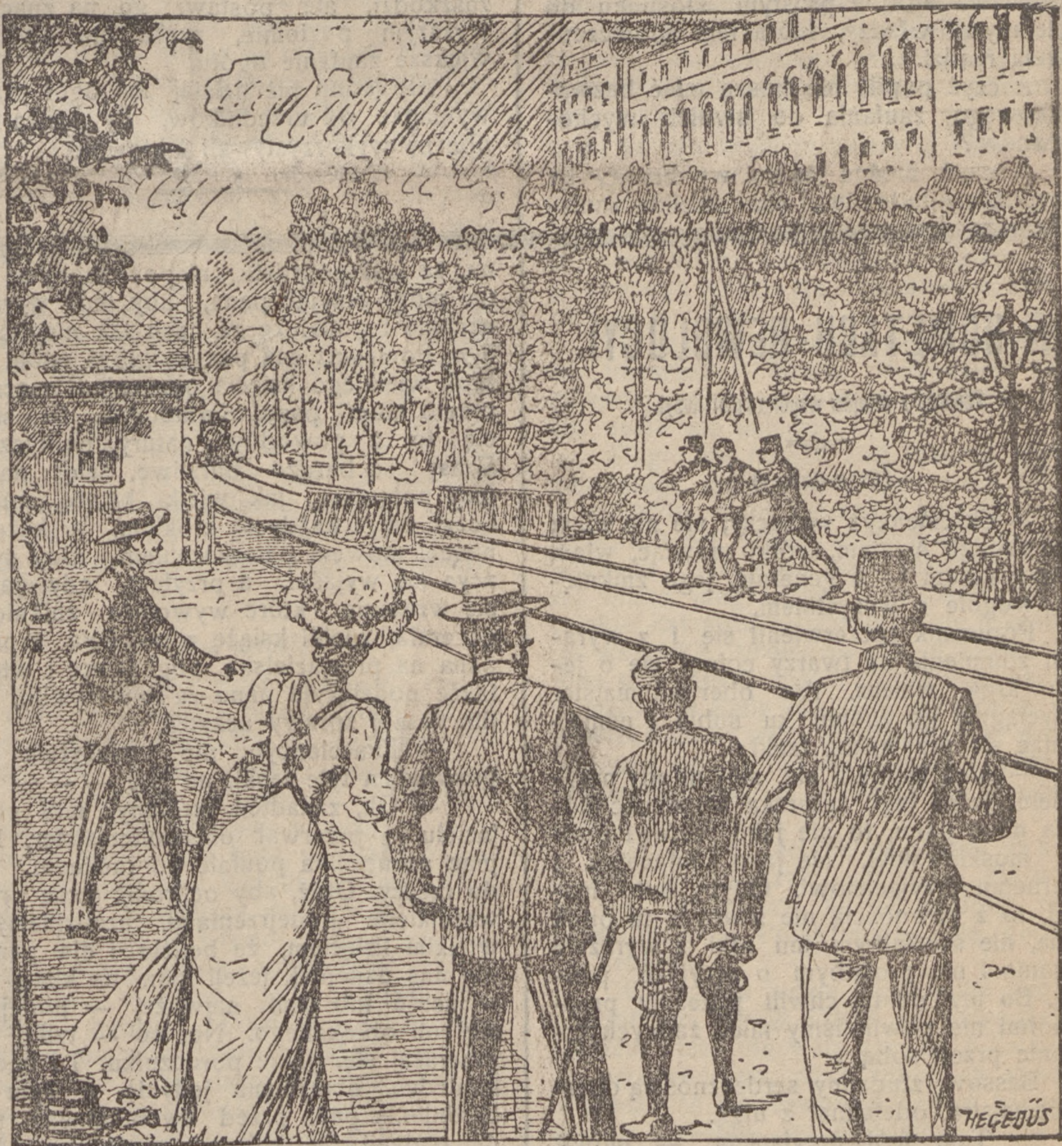
Co dzień niesie?

Z powodu zasądzenia Siczyńskiego urządzono jego rodzinie owacye — a jak donosi *Diło* brali w niej udział wyżsi urzędnicy, naturalnie Rusini.

O tym ostatnim szczególe, chcemy z ogólnego stanowiska pomówić.

Bezstronność władz, a zwłaszcza są-

Udaremnione samobójstwo.



dowych jest ideałem ludzkości; o bezwzględnej bezstronności naturalnie mowy być w ogóle nie może. Bo najsumienniejszy człowiek, choćby chciał, nie potrafi swoich poglądów, swoich przekonań osobistych, z siebie zrzucić tylko dlatego, że ubiera mundur lub togę sędziowską.

Temu nikt nie zaprzeczy, że tak jest, a nie inaczej, z tego więc wypływa, że w człowieku, który bierze udział w walce partyjnej, o bezstronności mowy być nie może.

Walka, zwłaszcza partyjna, polityczna, suggestyonuje najzupełniej jednostkę, choćby najinteligentniejszą. I co jest następstwem tego? Przypuśćmy, że sędzia należący do partyi narodowo-demokratycznej, ma osądzić sprawę nieniile dotykającą w konsekwencyach tę partyę!

Przypuśćmy, że ten sędzia, człowiek sumienny powie sobie, że partyjne względy nie będą na niego wpływały.

Ale czyż mimo tego, mimowolnie odruchowo, nie wyda wyroku stronniczego?

Czy przestał on być w chwili wyroku zwolennikiem tej partyi? Czy bezwiednie nie wyda wyroku stronniczego?

Czy wszystkie nasze poglądy nie są wypływem c a ł e j naszej indywidualności?

Czy nie jest w takim razie koniecznością, byśmy w imię powagi, nie władzy, ale świętej sprawiedliwości, domagali się, żeby ci ludzie, którym społeczeństwo tak ważne zadanie powierzyło, usuwali się od walk politycznych, które suggestyonują.

Z drugiej strony trzeba pamiętać, że główne zadanie wszelkiej władzy powinno mieć nietylko wykonawcze, ale i wychowawcze zadanie!

Wszak wypadkowa etyki każdego społeczeństwa stoi w prostym stosunku do egzekutywy władzy, która tem społeczeństwem rządzi.

A czyż pupile nie muszą mieć bezwarunkowego zaufania do swoich wychowawców?

A czyż można sobie wyobrazić, by przypuśćmy ludowiec, miał wielkie zaufanie do sędziego, którego widział w zażartej walce politycznej.

Czy podobna, ażeby ten ludowiec wierzył, że sędzia, którego on obraził przy wyborach „politycznie" potem był takim aniołem, żeby chociaż mimowolnie o tem nie pamiętał!

A jeżeli ten ludowiec sprawę przegra, czy nie będzie przekonany, że w sądach nie ma sprawiedliwości?

Proszę sobie wyobrazić, jakie to następstwa może za sobą pociągnąć!

Jest zasadą nie kwestyonowaną przez nikogo, że członkowie czynnej armii nie mają słusznie zupełnie praw politycznych!

Dlaczego?

Oto w tym celu, by obrońców całej ludności nie mieszać do spraw partyjnych!

Czy nie należałoby tę samą zasadę zastosować do urzędników, zwłaszcza sądowych?

Ograniczymy prawa obywatelskie pojedynczych jednostek, to prawda, ale zapewnimy — całemu społeczeństwu, to co jest jego największem dobrem, największym skarbem,

Sprawiedliwość!

Jednostka, która na to się nie che narażać, niech nie zostaje urzędnikiem publicznych instytucyi!

A jeżeli chodzi o swobody polityczne ogółu, to one na tem tylko zyskają.

W masie urzędników, garstka tylko bywa niezależną!

Większość i tak ulega wpływom swych władz.

Co się tyczy stanu urzędniczego, to usunięcie go z wiru walk nietylko mu nie zaszkodzi, ale postawi go na znacznie wyższym poziomie, zyska mu znacznie większe zaufanie ogółu.

Ale jedno już dzisiaj ma ogół prawo wymagać od urzędników, by prawa swe obecne wykorzystywali taktownie.

U nas i na świecie.

Straszna klęska.

Straszna, przerażająca wieść nadeszła w sobotę. Borysław i Tustanowice w płomieniach. W sobotę o godz. 2 po południu piorun uderzył w szyb *Oil City* i zapalił go. Piorun zapalił również i inne szyby. Płonie ropa w dołach ropnych, płonie, płynąc potokami i grożąc pożarem innym szybom i wsiom okolicznym. Rozlało się morze ognia, wobec którego człowiek staje się bezradnym.

Nie można obliczyć, jakie szkody klęska ta przyniesie. Idą one w dziesiątki milionów koron. Jest to cios dotkliwy dla naszego przemysłu naftowego, który wstrząśnie jego podstawami i którego skutki odczuje kraj cały. Dla kraju bowiem, tak ubogiego, jak Galicya, która dopiero dźwigać się zaczęła ekonomicznie, strata kilkudziesięciu milionów koron jest tak dotkliwą, że jeżeli rząd nie przyjdzie z bezzwłoczną i wydatną pomocą, nie ma mowy o tem, abyśmy mogli sami rychło szkody poniesione powetować.

O pożarze telegramy Biura korespondencyjnego donoszą:

Borysław. W Tustanowicach na przestrzeni kilometra p a l i s i ę jednym zwartym płomieniem p i ę ć s z y b ó w, wśród nich „Oil City" ze wszystkimi zapasami ropy. Paląca się ropa płynie do rzeki. Katastrofa grozi innym szybom i całej osadzie. Zarekwirowano pionierów z Przemyśla, którzy w sile 150 ludzi przybyć mieli wczoraj o godz. 1 w nocy do Borysławia.

Na miejscu w Tustanowicach bawi starosta drohobycki p. Noël.

Z polecenia namiestnika wyjechał wczoraj wieczorem na miejsce katastrofy do Tustanowic szef biura prezydyalnego, radca namiestnictwa Grodzicki.

Pożar wybuchł w sobotę o godz. 2 po południu podczas burzy, od uderzenia

---

22)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

— Ekscelencya wybaczy, ale nie wiem o co chodzi. A zatem, krótko mówiąc, wiem o wszystkiem — o generale, jego zniknięciu, wogóle o wszystkiem.

Porucznik zaczerwienił się i z wyrazem zdumienia na twarzy cofnął się o jeden krok wstecz. Ale oberpolicmajster przyciągnął go znowu ku sobie i uśmiechając się przyjaźnie, rzekł:

— Ależ uspokój się, mój młody przyjacielu. Jeżeli jego cesarska wysokość mówiła mi o panu, to nie jako szefowi policyi moskiewskiej, ale jako zaufanemu i wiernemu przyjacielowi. Gdyby było inaczej, to z pewnością nie stałbym tu obok pana, nie ściskałbym mu ręki z wyrazem uznania i nie prosiłbym o przyjaźń pańską. Bo my od tej chwili jesteśmy przyjaciółmi nie powinniśmy mieć żadnych tajemnic przed sobą.

Bassow, złudzony serdecznością oberpolicmajstra, odetchnął z ulgą.

— Tak, mój przyjacielu, — mówił dalej Melcew. — Zaufanie i dyskrecya, oto podstawa prawdziwej przyjaźni, zwłaszcza, gdy przyjaciółmi są tacy dwaj ludzie jak my. Ale o tem będziemy mieli sposobność pomówić jeszcze nie jeden raz. Teraz krótko, o co chodzi, bo z pewnych powodów nie chciałbym, aby nas tu kto razem zobaczył. Otóż jego cesarska wysokość polecił mi oświadczyć panu, że jest poprostu niepocieszonym, że nie mógł przyjąć pana, aby mu wyrazić uznanie i podziękę za czyn tak niepospolity. Ponieważ zaś pan mógłbyś sobie ten krok wielkiego księcia opacznie tłómaczyć, przeto mam panu oświadczyć, że stało się to z powodów natury politycznej. Czasy są bardzo burzliwe, więc nawet tacy potentaci, jak wielki książę, muszą liczyć się z każdym krokiem, z każdem niemal słowem i poruszeniem. Gdy sytuacya się wyjaśni, a przytem, gdy zatrze się wrażenie, które wywołało zniknięcie generała, wielki książę z radością zaprosi pana na przyjacielską pogadankę i wtedy także podziękuje panu za to wszystko, coś dla naszej sprawy uczynił.

— Ekscelencyo, nie zasłużyłem doprawdy na tyle łaski, na tyle — — —

— Oh, zanadtoś skromny, mój przyjacielu — przerwał oberpolicmajster, klepiąc porucznika poufale po ramieniu. Ale do rzeczy. Otóż, aby ochronić pana przed wszelkiemi podejrzeniami, uradziliśmy z wielkim księciem, że będzie i dla pana i dla nas najlepiej, jeżeli pan na kilka dni — sześć lub ośm najwyżej — podejmie się roli obłąkanego. No, no — tylko nie przerażaj się, panie poruczniku. To będzie komedya, obmyślana jedynie w celu ochronienia pana przed ewentualnemi podejrzeniami, za któremi musiałyby pójść śledztwa, przesłuchania i tak dalej. Tyleś pan już zrobił dla naszej sprawy i dla jego cesarskiej wysokości, że ten jeszcze jeden dowód przywiązania pana do osoby wielkiego księcia, przyjdzie ci z łatwością. Zasłużysz pan sobie ten sposób na jeszcze gorętszą podziękę ze strony jego cesarskiej wysokości. A zatem rzecz ułożona? Przez parę dni uważać się ma pan za obłąkanego, a choć nie należy to do przyjemności, pomyśl pan tylko, jaka cię czeka za to nagroda. Bo wielki książę obiecał uczynić dla pana wszystko, co tylko leży w jego mocy. Lecz naturalnie — nigdy o tem wszystkiem ani słowa! Pan, któryś tak świetnie odgrywał rolę Lubassowa, potrafisz odegrać równie świetnie obłąkanego. Więc do dzieła, przyjacielu! Obiecane przez jego cesarską wysokość pieniądze mam w kieszeni. Teraz chodźmy stąd! A pamiętaj pan, że to, co robisz, robisz dla jego cesarskiej wysokości. Zaznaczam to z naciskiem, aby udawanie przez kilka dni obłąkanego nie było dla pana męczarnią. Służymy wielkiej sprawie, więc musimy niejedną dla niej ponieść ofiarę. Chodźmy, mój przyjacielu!

XII.

Tajemniczy dom.

Trafika Siemiona Nelidowa w niezbyt szczęśliwem położona była miejscu, a w dodatku był to właściwie nędzny kramik, umieszczony w sieni jednego z domów na Prospekcie Triefonowskim, tuż naprzeciw cmentarza. Istnienie jej ogłaszał zawieszony nad bramą szyld blaszany, tak jednak stary i zniszczony, że trudno było odczytać wypisaną na nim firmę, a tak mały i niepokaźny, że ginął wśród mnóstwa innych szyldów i napisów, zdobiących front domu, a głoszących, że można tu zarówno mieniać pieniądze w kantorze wymiany, jak też zamawiać pogrzeby w instytucie pogrzebowym, oba te bowiem przedsiębiorstwa miały tu swoją siedzibę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pioruna. Palą się szyby „Oil City“, „Hadwiga“, „Celebes“, „Jawa“ i według jednych doniesień „Wilno nr. 3“, według drugich „Litwa nr. 3“.

W rezerwoarach, które się palą, mieści się 1.500 wagonów ropy. Fabrykom z drugiej strony nad potokiem położonym, nie grozi niebezpieczeństwo.

Jak się dowiadujemy, przejechał wczoraj przez Kraków o godz. 4 po południu do Borysławia i Tustanowic radca ministeryalny referent fachowy w ministerstwie rolnictwa Homann. Z Krakowa udał się tam naczelnik gal. starostwa górniczego, radca dworu dr. Riel, wraz z organem inspekcyjnym, starszym radcą górniczym Holobkiem.

Przed zjazdem słowiańskim.

W sprawie przedwstępnej konferencyi wszechsłowiańskiej, która ma się odbyć w Pradze, prezes Rady narodowej ogłasza następujący komunikat:

Na zebraniu przedstawicieli stronnictw narodowych w Krakowie dnia 21. czerwca b. r. uchwalono udział delegatów polskich w zjeździe słowiańskim, który ma się odbyć w Pradze w dniu 12. lipca b. r. W wykonaniu danego mi na tem zebraniu zlecenia, zapraszam delegatów wyznaczonych przez stronnictwa na wspólną konferencyę do Krakowa na dzień 10. lipca, godzina 10 rano przedpołudniem, ulica Bartosza 8. Poprzedniego dnia wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie.

Tadeusz Cieński,
prezes Rady narodowej.

Podwyższenie podatku od wódki.

Wedle informacyi nadeszłych z Wiednia, nie przyjdzie teraz do skutku. Nie zostanie uchwaloną ani nowa ustawa, ani nawet jednoroczne prowizoryum podwyższające podatek wódczany, a przyjęte będzie przez parlament jedynie prowizoryczne na rok przedłużenie dotychczasowego rozdziału kontyngentu między kraje.

Zaprzeczenie.

Nordd. Allg. Ztg. ogłasza: W pewnych dziennikach przed tygodniem pojawiły się wiadomości, że spirytyzm ks. Eulenburga wywierał wpływ szkodliwy na otoczenie cesarza i że cesarz Wilhelm brał udział w seansach spirytystycznych i nosił nawet w zegarku sztuczkę substancyi, którą rzekomo duch pozostawił. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że twierdzenia te są zupełnie nieprawdziwe.

Ubezpieczenie robotników w Rosyi.

Rada ministrów przedłoży Dumie projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników. Główne zasady projektowanej ustawy są następujące: organizacya opieki nad chorymi robotnikami; utworzenie kas chorych, do których pracodawcy płacić będą $^2/_5$, a pracujący $^3/_5$; ściągnięcia z płac wynosić będą od 1 do 3%. Nadto zaprowadzone będzie ubezpieczenie robotników na wypadek niezdolności do pracy; w tym celu utworzone będą Towarzystwa ubezpieczeniowe gubernialne pod przewodnictwem gubernatorów.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Minęły zatem bezpowrotnie dwa „wielkie dni“, jakie Lwów przeżył w ubiegłą sobotę i niedzielę z powodu odbytej właśnie w tych dniach

wystawy psów.

Szczególnie uroczyście i wspaniale wypadł dzień pierwszy, tj. sobota. Pogoda zrazu niepewna, w miarę zbliżania się uroczystej chwili otwarcia wystawy coraz to bardziej rozjaśniała swe nadziemskie oblicze... Chwilami tylko kropił deszcz — gwoli ostudzenia zbytniego entuzyazmu.

Już od wczesnego rana panował na mieście ruch — jak na jarmarku w Krowichwostach. Napływ przyjezdych przyjaciół psiego rodu był tak olbrzymi, że niech się kongres socyalistyczny w kąt schowa.

Przez pryncypalne ulice miasta, jak np. Berka, Cebulną, Zakazaną tylko z trudem przecisnąć się było można, przyczem przeciskającemu się nierzadko wyciskano w tym szalonym ścisku zegarek, portmonetkę, lub inne przedmioty, które wycisnąć się dały.

Komitet psiej wystawy bardzo mądrze postąpił, że na uroczystą inauguracyę wybrał święto szabasu, które jak wiadomo, bywa obchodzone we Lwowie o wiele uroczyściej, aniżeli np. niedziela. Wszystkie sklepy żydowskie były pozamykane; otwarte były tylko te, które dotychczas jeszcze w ręce żydowskie nie przeszły; ma to się stać jednak podobno już w najbliższej przyszłości. Nastrój więc był wszędzie poważny, uroczysty, a nawet miejscami podniosły. Właściciele i właścicielki psów wielkich i małych udekorowali okna swych mieszkań, wywieszając flagi, dywany i olbrzymie transparentowe portrety swych czworonogich ulubieńców.

Dekoracya miasta odpowiadała zupełnie nastrojowi chwili. Byli owszem zapaleni amatorowie, którzy mi zaręczali słowem honoru, że nawet lwy przed ratuszem przybrały zupełnie jakiś psi wygląd. Osobiście tego z powodu ścisku sprawdzić nie zdołałem; sądzę jednak, że jest to bardzo możliwem, zwłaszcza, gdy i w zwykłe, czyli t. zw. „budne“ dni, lwy te mają wygląd „pod psem“.

O godz. 10 zrana odbył się uroczysty pochód na plac powystawowy. Liczbę uczestników pochodu oceniają na okrągłe ćwierć miliona głów — porządek jednak i spokój zachowano wzorowy. Tu i ówdzie w ścisku padały wprawdzie wykrzykniki: „a to psia morda“! albo „megaj, psia noga“! po rusku zaś na zasadzie równouprawnienia wołano: „sobaka“, albo „s... syn“! — ale to dodawało całemu obrazowi tem więcej stylowego charakteru.

Do

Pałacu sztuki,

godnego przybytku psiej wystawy, trzeba się było przeciskać z takim trudem jak do pałacu Sprawiedliwości na rozprawę Siczyńskiego. Sama wystawa przedstawiała się rzeczywiście imponująco. Wszystkie niemal psie rasy, gatunki, odmiany i pododmiany można tam było widzieć i podziwiać. Olśniony tym widokiem, wyraziłem sobie zaraz na miejscu najgłębsze ubolewanie, żem się w młodości mojej nie poświęcił studyowaniu rozmaitych odmian buldogów, mopsów, pinczów, rattlerów, wyżłów, ogarów, brysiów, kudłaczów, chartów, seterów, „bernardynów“ i innych „warkarczy“, gdyż dając ich szczegółowy opis, mógłbym spłodzić z jakich 500 psich fejletonów, wydać je następnie (ozdobione fotografiami celniejszych okazów) w osobnej książce i zrobić na tym interesie kolosalny majątek. A tak — muszę z opisu szczegółowego tej wspaniałej wystawy zrezygnować. Niestety!

Zauważyć jednak winienem, że pomimo nadzwyczajnego bogactwa tej ekspozycyi, dostrzegłem w niej poważne braki. Nie widziałem mianowicie tego zwykłego

psa

którego kaprale w wojsku „wybierają“ swoim podwładnym gemeinym; dalej brakowało psów, których ludzie na sobie nawzajem „wieszają“, nie było okazu „psa radcy“, t. j. takiego radcy, o którym subalterni mówią: „a to pies!“ — w ogóle brakowało jeszcze wiele wiele innych „psów“, które codziennie plączą się milionami — po ludzkich językach.

Gdyby ich wszystkich eksponować można — toż to byłaby dopiero wystawa światowa!

Wasz reporter.

Porządki miejskie.

Ładne porządki mamy w mieście. Nie ma co mówić.

Niemal codziennie bieżąca kronika notuje o zapadnięciu się chodnika, wskutek czego jakaś pani mało co, że nogi nie złamała, o oberwaniu się przy tej, lub przy tej ulicy gzymsu od walącej się kamienicy, o wpadnięciu znowu kogoś wieczorem do dołu na rozkopanej ulicy, wskutek braku ochrony i światła ostrzegającego.

Na porządku dziennym są wypadki przy budowach, które wydarzyły się wskutek niedbałego i z nieodpowiedniego materyału, zbudowanego rusztowania, oraz wskutek braku odpowiedniego nadzoru ze strony kierownictwa budowy, powodowanego znowu brakiem należytej kontroli ze strony władz do tego powołanych.

Przed kilkoma dniami przy ul. Karola Ludwika zdarzył się wypadek zawalenia się całej ściany zamieszkałego domu. Coś podobnego wydaje się niemożliwem, a przecież to jest fakt.

Na szczęście obeszło się bez wypadku, bo mieszkańcy domu, pozbawieni nagle czwartej ściany swoich pomieszkań, zdołali ocalić się ucieczką.

Mogło się jednak stać inaczej. Wypadek mógł się wydarzyć w nocy, lub w chwili takiej, że osoby znajdujące się w mieszkaniach nie byłyby zdołały się uratować ucieczką. Byłaby się stała katastrofa, której ofiarą mogło paść kilka osób. Wtedy o takiej katastrofie rozeszłyby się telegramy na wszystkie strony świata, a zaniepokojone prezydyum miasta zwołałoby osobne posiedzenie Rady miejskiej, na którem wypowiedzianoby wiele gorących mów, postawionoby cały szereg wniosków, a wreszcie wybranoby osobną komisyę dla zbadania rzeczy na miejscu.

Ale, że wypadek nie pociągnął za sobą żadnych groźniejszych następstw, nie wiele się tem zajmujemy, bo nie miałoby racyi przysłowie, że Polak mądry, ale dopiero po szkodzie.

Więc niech ludzie kręcą sobie nogi na chodnikach, lub w dołach na rozkopanych ulicach, niech się walą gzymsy z kamienic na przechodniów, niech robotnicy spadają z łamiących się rusztowań i niech się walą ściany kamienic, my będziemy czekali na rekonstrukcyę urzędu budowniczego, bo dla działalności tego, który jest wystarczy to, że istnieje.

Może obecnie nowo-wybrany II. wiceprezydent miasta, jako człowiek fachowy, nie będzie czekał, aż nastąpi rekonstrukcya urzędu budowniczego, a zarządzi bezwłocznie, co potrzeba, aby mieszkańcy miasta byli więcej pewni swego zdrowia i życia.

Odważna Polka w Ameryce.

Dzienniki polsko-amerykańskie donoszą z N. Jorku: W jasny dzień usiłowano tu dokonać rabunku w najruchliwszej części miasta. Bandyci dowiedzieli się, że filia jednego z banków, przy ulicy Clinton i Houston, miała wysłać znaczną sumę do głównego biura. Gdy posłańcy bankowi z trzema torbami ukazali się na ulicy, bandyci napadli na nich i starali się wyrwać im torby, w których było 43.000 dolarów (215.000 koron).

I właśnie w chwili, gdy zdawało się, że rabusie zwyciężyli posłańców, wybiegła z restauracyi usługująca tam dziewczyna Ewa Jawornicka, Polka, chwyciła za rękę herszta bandytów i krzyczała w niebogłosy o pomoc. Usłyszał to wołanie policyant i przybył wczas, by zatrzymać bandytę. Pochwycony podaje swoje nazwisko jak Casimo Riccobono, Włoch. Aresztowano jego ojca i dwóch braci.

Polka, Ewa Jawornicka, młoda dziewczyna, dzięki której jeden z banków uratował 43.000 dol. — zostanie hojnie wynagrodzona za czyn bohaterski jakiego dokonała.

„Jefferson Bank" postanowił zabezpieczyć jej utrzymanie na całe życie, aby nigdy troski nie miała o zarobek.

Otrzyma ona w banku „wieczystą" posadę zarządzania porządkiem w całym budynku bankowym za opłatą 1.200 dolarów rocznie.

Ewa Jawornicka przybyła z Galicyi dopiero przed trzema laty i obecnie pracowała w jednej z restauracyj za 5 dolarów tygodniowo.

Wszystkie pisma amerykańskie opisują dzielność Polki i robią z niej niezwykłą bohaterkę.

„Wyrok smerty".

W sobotę otrzymaliśmy wyrok śmierci, od jakiegoś ukraińskiego heroja, który za wszelką cenę chciałby się stać popularnym. Ponieważ Siczyńskiego bezwątpienia ułaskawią, prysną te wszystkie bańki mydlane, któremi chciano męczeństwo hajdamaki udekorować, cała więc nadzieja w uzupełnieniu galeryi bohaterów Gontów, Chmielnickich, Żeleźniaków i Kahańców jeszcze jednym herojem Siczyńskim najniespodziewaniej w łeb weźmie.

Zawód ten doprowadził jakiegoś smroda aż do gróźb, a nie pisalibyśmy z pewnością o tem, gdyby nie fatalne skutki, jakie groźba ta na nasz personal redakcyjny wywarła.

Przedewszystkiem główny winowajca uzbroił się w cztery rewolwery, z których jeden bezustannie przy sobie nosi, drugi kładzie na biurku redakcyjnym, trzeci umieścił w wychodku, a czwarty w spodniach, aby być w każdej chwili przygotowanym do obrony przed ewentualnym napadem.

Prócz tego jeden z członków redakcyi pobrawszy półroczną zaliczkę, umknął; trzech skoczyło w zamiarze samobójczym ze stołu — jednak bezskutecznie; jeden utopił się w piwie, ale go odratowano; a jeszcze jeden powiesił się na szyi jakiejś panience tak, że siłą mocą musiano go odrywać; nakoniec trzech ostatnich zachorowało na manię prześladowczą i przed każdym krawcem, szewcem, kamienicznikiem i egzekutorem wydzierają jak hajdamaka przed policyą.

Takie to straszne spustoszenia poczynił u nas ten wyrok śmierci, który — ku wiecznej rzeczy pamiątek — zmięliśmy, aby był zdatniejszym do zewnętrznego użytku.

Najstraszniej odczuł to jednak ten redaktor, który w sobotę pomieścił notatkę o nadesłanym wyroku śmierci. W przeciągu sobotniej nocy i niedzielnego dnia, przepił wszystko co tylko miał na sobie, zostając tylko w dziurawej jedenastce, którą zapisał dzielnemu wykonawcy wyroku.

Ponieważ jedenastka ta, nie osłoniona niczem przed zewnętrzemi i wewnętrzemi wpływami, mogłaby się po jakimś czasie zupełnie zniszczyć, prosimy tego horoja, aby po spuściznę swoją przyszedł już teraz, bo zrozpaczony redaktor, gotów i tę marną jedenastkę przepić.

Dlatego do miłego widzenia zacny wykonawco straszliwego wyroku, przychodź pan prędko, a my cię już z góry świętym ogłosimy.

Ale, ale!... To już tak naprawdę wyrok śmierci? — Nie można, by tam podać o jakie ułaskawienie, albo rekurs? Możeby się znalazła jaka „wielkoduszna matrona ukraińska", któraby wyprosiła u najwyższego trybunału hajdamackiego, zmianę wyroku śmierci na jakiś inny, łagodniejszy, z którym, by można i po mieście chodzić i ostatecznie nie tak prędko dostać się w poczet świętych.

Możeby coś, tego... nic? Ha! taka już nasza dola, niema się komu ująć za nami biednemi sierotami, trzeba ginąć na stanowisku, przelać krew za sprawę hajdamackiego narodu, a wszystko dla tego, że nie mamy obrońców, którzyby naszym sędziom zacytowali nie słowa, ale czyny Gonty, Żeleźniaka i Chmielnickiego.

Barbarzyńcy.

Pod takim tytułem dwutygodnik *Krajowy Kolejarz*, wychodzący w Krakowie, jako centralny organ galicyjskich kolejarzy podaje następujące uwagi:

„W dniu 21. czerwca b. r. przekonało się kolejarstwo okręgu krakowskiego naocznie, w jaki sposób czerwoni nasi przyjaciele opiekują się naszymi interesami. Dzikość i barbarzyństwo ciemnej bandy rozbijającej dla uporu i prywaty ogólnokolejarskie zebranie — przeszła wszelkie oczekiwanie i nawet u ludzi, którzy sympatyzowali z partyą socyalno-demokratyczną, wywołała najgłębsze oburzenie.

Słyszeliśmy słowa pogardy dla partyi z ust osobistości, które dawniej w swojej naiwności sądziły, że socyaliści naprawdę są obrońcami naszych interesów, i że potrafią w chwili sposobnej uchwycić dowództwo wojska kolejarskiego i poprowadzić je do zwycięstwa. Dnia 21. czerwca przekonali się ci naiwni, że w partyi oprócz programowego barbarzyństwa, oprócz demagogii, obrachowanej na załumanienie i ogłupienie jeszcze większe najbardziej ograniczonych umysłów, oprócz chciwości na pieniądze, wydarte z kieszeni najuboższych, niema nic więcej... A prawda — są jeszcze obskurne indywidua, które albo żyją z krwawego potu pracującego ludu, albo drapią się po zgiętych karkach nędzarzy na posady lub godności".

Jojne Parasol o Siczyńskim.

Po ukończeniu rozprawy Siczyńskiego spotkałem na schodach sądu karnego Jojnę Parasola, który podtrzymując obydwoma rękami brzuch, śmiał się w niemożliwy sposób.

Ponieważ śmiech, w chwilę po ogłoszeniu wyroku śmierci, wydawał mi się, co najmniej niestosownym, zbliżyłem się do niego zwracając mu na to uwagę.

Parsknął jeszcze raz z całej siły i schodząc ze schodów wyjaśniał mi powód swojej wesołości.

— Ja sze szmieje z tego pajaca Syczyńskiego i z tych wszysikich, co chczeli na nim zrobicz interes.

— Dlaczegoż pan go nazywa pajacem?

— Nu, a czym on jest? Pan wydżał, jak on z głową kiwał, a'by mu pchła za kołnierzem szedżała, a jak tylko pan sędża do niego cosz poważni powiedział, to on sze szmiał, jakby go chto w pienty łaskotał? To tak samo nie robi może pajac? Oj, oj, moży tam jemu przywiązali jaki sznuryk do surduta i czągnęli, jak czeba było sze szmiacz, abo z głową kiwacz, a un chczał jeszcze lepi sze bronicz i furt sze szmiał i skinął z głowem.

A wydżał pan po wyroku, jak un szurnuł z nogą, całkom tak, jak dżecko w chajder, jak ni umi ałef, bais.

To jest taki heroj, to jest mordownik? Nu myszlał, że jemu doszcz zamordowacz namiestnik, to jemu wszyscy będą krzyczyć: hojch! wiwajt! ale ży nie krzyczeli to un nie wiedżał, co z szebi zrobicz.

Abo pan wydżał gemby z obrońcy i z jego mamy i szostry? Oni myszleli, że jemu taki zaraz powieszą i on będzie szwięty Mirosław Syczyński, a tu te sędże nic sze na tym nie zrozumieli i zrobili taki wyrok, że jemu cesarz z pewnoszczą ołaskawi.

To to jest interes? Jakby jemu powiszyli, toby on był szwięty, a tak to za rok za dwa, to ani pies już o nim ni będzie pamiętał i cały męczennictwo na nic. Co to za szwenty, co szedzi w kreminali, co mu ni można ani szwyczki zaszwyczyć, ani wianyk położyć, ani nie zaspiwacz, tylko każą mu głowy ogolicz i kibli wynoszyć?

A pan myszle, że jemu tam w kreminali będże dobrze?

Dże tam — jemu nawet nie będą mówili: panie heroj Syczyński! tylko całkom ordynarnie: ty numer 45, abo inny. Dla takiego pajaca to jest najwienkszy kary, co nie jego będą słuchacz, tylko on muszy dozorcy słuchacz.

Dlatego ja sze tak szmiał, jak ja widżał, że obrońcy jego tak mówią, jakby nic nie gadali.

Jak to on powiedział?... Aha! on powiedział: „ta wielkoduszna matrona polska hr. Andrzejowa Potocka" — ona tera

jest wielkoduszna matrona, ale pirwy to ni tylko ją, ale cały familie Potockich miszali z błotym, obrzucali wymysłami, jakby to ni Syczyński Potockiego, tylo Potocki grafa Syczyńskiego zabił. Tera to ona jest bardzo wielkoduszna, to prawda, ale nawyt ona ni potrafi z niego zdjącz te klątwy, co na nim wiszą i te hańby, jaka na niego i cały jego ród upadła.

Idż pan na rozprawy Waszyńskiego i popacz pan na niego, to sze pan tak samo będzie szmiał jak ja.

Waszyński je złodżej to prawda, ale to jest złodziej co sze nie broni: „ja tego nie mówił, ja nie chczałem, ja tylko tak dla żartu, niechcąco, ja nic nie wim i nie pamientam", tylo szmiało odpowiada: „tak jest kradłym bo mi sze podobało".

Jego nichto chwalicz nie będzie, ale też nie powi na niego „pajac", bo wun swoim zachowaniem nie daje do tego powodu.

Tak, tak, panie redachtor, chczało sze pajacowi bycz szwientym, ale ży nie zdał egzamynu, pajacym został dalij i ani dwadżeszcza lat kryminału uszwięczyć go już nie zdołajom.

Ot wstompmy tu na kiliszek szabesbromfem i nie myszlmy o tym, bo to nawyt nie warto... oj, ale niech pan sam zapłaczy, bo ja zapomniałym pularys w domu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Izajasza pr., gr. kat. Ahrypiny.

Jutro rzym. kat. Pulcheryi, gr. kat. Rożd. św. Joana.

Ks. arcybiskup Bilczewski wyjechał ze Lwowa na kilka tygodni dla wypoczynku.

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z 1 okręgu we Lwowie, w miejsce śp. dra. Godzimira Małachowskiego, ma być rozpisany na 10. września b. r. O mandat ten zamierzają się ubiegać prof. dr. Gustaw Roszkowszki i dr. Dwernicki.

Z politechniki. Grono profesorów Szkoły politechnicznej we Lwowie, wybrało prof. Stefana Niementowskiego rektorem na rok naukowy 1908/9, zaś dziekanami na lata 1908/9 i 1909/10, zostali wybrani: na wydziale inżynieryi prof. dr. Maksymilian Thullie, na wydziale budownictwa wodnego prof. Karol Skibiński, na wydziale budowy maszyn prof. Edwin Hauswald, na wydziale budownictwa lądowego prof. dr. Jan Bogucki, na wydziale chemii technicznej prof. dr. Tadeusz Godlewski.

Koniec roku szkolnego. Wczoraj odbyły się uroczyste nabożeństwa zakończające rok szkolny. Tego roku nastąpiło to tak wcześnie na podstawie rozporządzenia ministerstwa oświaty. Tego więc roku wcześniej wyjedzie nasza młodzież na wakacye, wcześniej niż zwykle świadectwa otrzymała, wogóle wszystko wcześniej. Nie wszystkim poprawdzie los dopisał, a raczej nie wszyscy mieli jednakowy wynik studyów! Ale trudno! Niech ci, co zajmowali się zbytnio footbalem, kiczkami i innymi jeszcze sportami, a dla nich zaniedbywali naukę, niech pokutują jeszcze jeden roczek. A tym co szczęśliwie na wyższy rok studyów poszli obiecuje się zasłużone wakacyę. Niechaj ci, którym czy to stosunki czy inne okoliczności nie pozwalają, korzystać z zasłużonych wakacyi pamiętają, że i oni kiedyś mieć je będą. Tylko wytrwałości!

Wkrótce Lwów opustoszeje, ulice się wyludnia i nastanie sezon ogórkowy. Koło 23. sierpnia pokaże się coroczny wąż morski na Oceanie Spokojnym, potem wiele innych kaczek ogórkowego sezonu, i tak popłynie sierpień aż do września, aż zjadą się letnicy do miasta i znów swój żmudny obowiązek wykonywać zaczną.

Orkiestry wojskowe koncertować będą w miesiącu lipcu: 7. w parku Killińskiego (30 pp.), 8. przed pałacem namiestnikowskim (80 pp.), 9. na Wysokim zamku (95 pp.), 14. przed gmachem komendy korpuśnej (30 pp.), 16. w Ogrodzie miejskim (80 pp.), 21. w parku Kilińskiego (95 pp.), 22. przed pałacem namiestnikowskim (15 pp.), 23. na Wysokim zamku (30 pp.), 28. przed Domem inwalidów (80 pp.), 29. przed gmachem komendy korpuśnej (95 pp.), 30. w Ogrodzie miejskim (15 pp.), Początek koncertów o godzinie 6 wieczorem.

Rozprawa Wasińskiego. Sobotni dzień rozprawy wypełniły przemówienia obrońców. Na wniosek, obrońcy Hüttnera, dra Lauba, trybunał postanowił wyłączyć sprawę Hüttnera, który ma być poddany pod obserwacyę psychiatrów, gdyż cierpi on na epilepsyę, ojciec jego umarł na rozmiękczenie mózgu, a siostra przebywa w zakładzie obłąkanych. Hüttnera odesłano do więzienia, a akta doręczono sędziemu śledczemu.

Wyrok w sprawie pozostałych oskarżonych zapadnie dziś.

W imieniu prawdy. W tramwaju Nr. 105 jadącym w sobotę na przestrzeni od techniki do kawiarni wiedeńskiej około godz. $^1/_2$5 po poł. był tak wielki ścisk, że konduktor absolutnie nie był w stanie obdzielić wszystkich jadących biletami.

Ponieważ kontrolor robił z tego powodu konduktorowi nieuzasadnione wyrzuty, w imieniu prawdy stwierdzamy nadzwyczajny ścisk i brak jakiejkolwiek winy ze strony konduktora, co też przez jadącego wówczas członka naszej redacyi stwierdzonem zostało.

Wystawa psów. Przez całe dnie 4. i 5. lipca, odbywała się wystawa psów w Pałacu sztuki na placu Powystawowym. Rozmaite rodzaje i rasy psów, były powystawiane bądźto w otwartych, bądź zamkniętych klatkach. Wiele z nich było na sprzedaż.

Indywiduum złodziejskie. Walenty Dżuła, blondyn niski, chodzący po Lwowie w pelerynie zakopiańskiej został przytrzymany temu dni kilka na gorącym uczynku kradzieży. Chodził on rozmaite rzeczy kupować i przy tej sposobności ściągał ze sklepu rozmaite przedmioty. Swego czasu był on w Zakopanem i wkręcał się do towarzystw lepszych, przedstawiając się jako artysta malarz. Taką rolę grał we Lwowie i kręcił się po pierwszych miejscach w teatrze i na koncertach. Na razie przyprowadzono go w aresztach policyjnych, aż do dalszego rozporządzenia. Poszkodowani mogą się zgłaszać po skradzione im rzeczy do dyrekcyi policyi, gdzie wiele jeszcze ich znajduje się, znalezionych u Dżuły.

Uciekinier. Moritzowi Quer, fryzyerowi, zam. przy ul. Wesołej, wydalił się syn 13-letni Artur Baum dnia 5. lipca i dotychczas nie powrócił.

Szczególny sposób czyszczenia kanału. Właściciel realności przy ul. Kordeckiego l. 18, celem zaoszczędzenia sobie kosztów czyszczenia kanału, polecił swemu stróżowi nieczystości z przepełnionego kanału wylać na podwórze, aby wyschły. Czynność tę uskutecznił stróż w ubiegły piątek wbrew protestom mieszkańców domu. Można sobie bowiem wyobrazić, jakie zapachy zapanowały w całym domu. Może by świetny magistrat pouczył pomysłowego właściciela realności, że ze względów na zdrowie mieszkańców, takie czyszczenie kanałów jest wzbronione.

Tajemniczy palec. Wczoraj rano o g. 9. znaleziono w ogrodzie miejskim koło domu ogrodnika, mały palec, dziecka w roku od 6—7 życia. Jest on bardzo świeży, może dopiero co 24 godzin upłynęło od odcięcia. Oprócz tego kawałka nie znaleziono żadnych śladów, ani nawet kropli krwi na ziemi. Jest to wypadek o tyle interesujący, bo nie wiedzieć czy to część ciała opuszczona przez jakiegoś medyka robiącego preparat, czy wypadek, czy też jakie usiłowane morderstwo, czy co innego.

Kradzieże. Jakóbowi Mensch, skradła Marya Igel odchodząc ze służby dn. 21/6 dwie poduszki wartości 60 k.

Filipowi Grossfeldowi skradziono wczoraj z kieszeni na ul. Kazimierzowskiej pugilares z kwotą 90 k.

Zygmuntowi Jaroszyńskiemu skradł onegdaj odchodząc ze służby Ignacy Wysoczański liberyę granatową z białymi guzikami z otwartej szafy.

Ze strychu w Rynku (Brama Andriolego) skradziono bieliznę wartości 30 kor. Teresie Raczkowskiej.

Notatka reportera. Szanowna Redakcyo. Tak się przestraszyłem tego wyroku śmierc na redaktora *Gońca Polskiego*, że pożyczyłem od kolegów sumę na razie nieokreśloną i kupiłem sobie dwa browningi, trzy rewolwery, jeden flobert i dwa karabinki japońskie, oprócz tego rozmaite antidota na wszelkie trucizny, watę napojoną rozmaitymi gazami i pancerz jedwabno stalowy na piersi, a nakoniec dwa boksery i jeden kastet.

Po południu wczoraj byłem tak zdenerwowany, że nie wiedziałem, co zrobić ze sobą. Znudziwszy się potężnie na festynie na Placu Powystawowym, pojechałem na dworzec główny, przypatrzeć się ruchowi kolejowemu. Ale na samym peronie zdarzył mi się taki wypadek, że koniecznie musiałem poszukać ustroni. Ponieważ czasu dużo nie było więc wpadłem do pociągu stojącego na chwilę. Aż tu na moje przerażenie pociąg rusza bez gwizdania, bo taki zaprowadzili teraz porządek. Nie wiedziałem, gdzie jadę, ale biletu także nie miałem. Musiałem więc ze strachu siedzieć cały czas w dziurze i dopiero gdy konduktor zawołał Brzuchowice, wysiadłem. Tutaj na szczęście znalazł się mój znajomy od którego koronę pożyczyłem i wsiadłem do najbliższego pociągu, który mię odwiózł do Lwowa. A wszystkiemu ten wyrok winien.

— Zniknięcie. Pawło Brodaty, służący u Józefa Kapelusza w Brodach, wyjechał z Brodów dnia 29. czerwca do Lwowa, w celu zbadania lekarskiego na Klinice i dotychczas nie wrócił. Ani na klinice, ani w szpitalu nic o nim nie wiedzą.

— Nosacizna w Czerniowcach. Z Czerniowiec donoszą: Wskutek rozszerzonej przez niektóre pisma lwowskie pogłoski, jakoby śmierć asystenta Arnosta i kanceli-

sty Lipeckiego, nie spowodowały bakcyle nosaciżny, lecz dżumy, przy obdukcyi zwłok ich wyjęto niektóre wnętrzności i w hermetycznie zamkniętych naczyniach odesłano je do bakteryologicznego instytutu we Wiedniu, celem przeprowadzenia badań. Zakład badania środków spożywczych będzie zamknięty przez 2—3 miesiące, gdyż wedle zdania fizykatu miejskiego, dezynfekcya zakładu jest wogóle niemożliwą. Stan zdrowia chorego na nosaciznę laboranta Bazylego Marka polepszył się. Jak twierdzą lekarze, choroba ta weźmie charakter chroniczny. Onegdaj pewnemu mieszczaninowi zachorował koń — weterynarz miejski stwierdził wypadek nosaciżny i na jego polecenie wszystkie osoby, które z koniem styczność miały, internowano w osobnym baraku. Dotychczas nie stwierdzono u nich objawów słabości.

— **Straszny wypadek.** Z Dukli donoszą nam: Przed kilkoma dniami umysłowo chory od dawnego czasu Ehrenreich, mający schronienie w szpitalu kahalnym, obudziwszy się, zaczął drzeć na sobie odzież i pościel i i krzyczeć. Na krzyk jego wbiegł do izby dozorca szpitalny Littman, i starał się go uspokoić i poskromić. Ehrenreich widocznie w napadzie szału, porwał siekierę, pozostawioną przez nieostrożność z poprzedniego dnia w izbie i ciął strasznie w głowę dozorcę. Na pomoc mężowi wpadła w tej chwili żona Liittmana, a za nią córka. Rozjuszony szaleniec rzucił się na nie i okropnie pokaleczył im głowy, twarz i ręce. Dozorca i jego żona walczą ze śmiercią, córkę może zdołają lekarze uratować. Szaleńca odwieziono do Lwowa.

— **Pożar.** We wsi Poddubce koło Uhnowa wybuchł olbrzymi pożar, który całą wieś obrócił w perzynę. Pastwą płomieni padło 600 budynków, tysiąc ludzi zostało bez dachu. Ludzie obozują pod gołem niebem w szczerem polu. Grozi im najgorsza nędza, nie mają bowiem kawałka chleba. Marszałek powiatu, p. Zdzisław Obertyński, zwrócił się do starostwa w Przemyślu z prośbą o chleb dla pogorzelców.

Przyzwoitości stało się zadość! Pisma kijowskie komunikują, że onegdaj, kąpiąca się w łazienkach świątoszyńskich, uczenica gimnazyum zaczęła tonąć. Rozległy się krzyki o pomoc. Znajdujący się w pobliżu mężczyźni rzucili się do łazienki ale kąpiące się damy nie otworzyły drzwi, bo były nieubrane. Dziewczynka utonęła.

() **Wielki pożar.** Pisma warszawskie donoszą o wielkim pożarze, który nawiedził miasteczko Wołkowysk w gub. grodzieńskiej. Spaliło się 200 domów, synagoga, szkoły żydowskie, przytułki, tania kuchnia i t. d. Około 1.500 pogorzelców pozostało w nędzy.

Konkurs „cudownych dzieci".

Za sprawą dziennika „Comoedia" odbył się w tym dniach w Paryżu niezwykły konkurs. Oto ni mniej ni więcej, tylko 41 „cudownych dzieci", grających na fortepianie, oraz 14 — grających na skrzypcach stanęło do apelu w pięknej sali Fimena, aby zdobyć złoty medal i nazwę dziecka prawdziwie cudownego.

A żaden z tych współzawodników nie liczył więcej jak lat 10, znajdowali się jednak wśród nich nawet „mistrze" pięcioletni.

Z całej jednak tej gromady tylko dwoje dzieci i to dwie dziewczynki uznano za artystki rzeczywiście niezwykłe. Jak widać zatem, we Francyi płeć piękna jest bardziej uzdolniona pod względem muzycznym, niż brzydka.

Konkurs nie odznaczał się bynajmniej przystępnością, pianistki bowiem i pianiści musieli odegrać Händla „Waryacye kowalskie" i finał z sonaty „D-dur" Mozarta i romans Beethowena. Prócz tego współzawodnicy, uznani za najzdolniejszych, obowiązani byli odegrać jeszcze, poza konkursem właściwym, *a prima vista*, trudny utwór na fortepian lub skrzypce.

Organizatorom niezwykłego konkursu udało się pozyskać na sędziów najwybitniejsze siły artystyczne Paryża. — I tak prezydyum sądu konkursowego objął Edward Colonne, wśród sędziów zaś znajdowali się Raul Pugno, Wanda Landowska i skrzypek Jakób Thibaud.

O godzinie 2-i pół po południu rozpoczął się konkurs. Przed oczyma sędziów i publiczności przesuwa się drobiazg najrozmaitszy. Jedni ze współubiegających się przezwyciężają trudności waryacyi händlowskich z wysiłkiem ogromnym; inni zmieniają naiwnie tak melodyę, jak rytm utworów granych, jeszcze inni okazują poczucie muzykalne, lecz nie odczuwają wcale stylu... A oto para fałszywych „cudownych dzieci". Śmiało i kokieteryjnie przystępują do fortepianu, wyrąbują, jak maszyny, z zupełną pewnością siebie, nuta za nutą, ale na zimno, sucho, bez najmniejszej iskierki uczucia. Mimo to pewni są siebie, aroganccy, jak wirtuozowie prawdziwi.

Nagle sędziowie poruszają się na miejscach swoich i nadstawiają uszu, bo do fortepianu zasiadła — wybrana. Już przy pierwszych tonach czuć duszę artystyczną, intuicyę genialną, bajecznie szybką oryentacyę w najzawilszych trudnościach nutowych przy grze *a prima vista*, Nie dziw, że wirtuozka ta, dziewięcioletnia, Yvonne Lefébure, zdobywa palmę pierwszeństwa. Również tryumfatorka wśród skrzypaczek, dziewięcioletnia, Jeanne Gautier, okazuje się dzieckiem prawdziwie cudownem. Najwyższa jednak chyba nagroda powinna była chyba przypaść w udziale sędziom za bohaterstwo wysłuchania tego konkursu i narażenia się na gniew oraz obmowy 53 par rodzicielskich.

Udaremnione samobójstwo.

(Do ryciny).

Na dworcu kolejowym w Klosterneuburgu usiłował rzucić się pod koła nadchodzącego pociągu niejaki Emil Diner, handlarz winem.

W ostatniej jednak chwili, z pod maszyny prawie, usunęła go z toru służba kolejowa i szamocącego się sprowadziła do biura naczelnika stacyi.

Ponieważ powzięto podejrzenie, że ma się do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym, odwieziono go do szpitala.

Tutaj sprawdzono, że Diner rzeczywiście jest umysłowo chorym, w którą to chorobę popadł wskutek śmierci swej żony.

Izadora Duncan.

Lwów, mieszczący w łonie swojem wielkości w guście Sherlocka-Holmesa i dra Wattsona, nie może pozostać w tyle poza innemi miastami na polu choreografii.

Taka lwowska Izadora Duncan, początek swój bierze zwykle w podmiejskiej jakiejś okolicy, tam się wychowuje, tam uczy, kształci i doprowadza swój bosonogi taniec do niebywałej doskonałości.

Pierwszemi deskami scenicznemi są dla niej zielone trawniki wsi, gdzie w otoczeniu rówieśnic i rówieśników, przy wtórze fujarki, beku owiec i chrząkaniu świń, zawodzi swe pląsy, którymi później świat zadziwia.

Po ukończeniu 14 lat i przedwstępnych studyów idzie do miasta, gdzie impresaryo angażuje ją najpierw na mniejszą scenę do dzieci, aby nabrała otarcia i znajomości świata.

W roli tej ćwiczy przedewszystkiem kończyny dolne w kierunku szybkiego zbiegania po schodach, staw skokowy przy poruszaniu kołyski, stopy przy ślizganiu się po posadzce, podczas nieobecności chlebodawców, tu też nabiera powiewności i miękkości ruchów.

Tak przekształcona daje czasami gościnne występy w zamiejskich szynkach, występy te są jednak zazwyczaj krótkie, a obliczone tylko na zainteresowanie publiczności wschodzącą gwiazdą.

Po ukończeniu męczących, a długich przedwstępnych studyów, otrzymuje miejsce w teatrze więcej znanym, gdzie też i gaża jest większa i swoboda nie tak ograniczona.

Studya jej w tym czasie, należą do szkoły wyższej, a polegają na silnem podrzucaniu całego ciała i szybkiem wysuwaniu nóg, zaopatrzonych szczotkami, co daje jej możność dojścia do najwyższej doskonałości i zręczności.

Po kilku miesiącach takich ćwiczeń, jest już ukończoną wielkością. Występy jej, już nie w szynkach, ale „rystawracyach" znajdują ogólny poklask, a tuziny obwarzanków i halb piwa są najlepszym dowodem popularności gwiazdy.

Tak jak jej wielka koleżanka, nie ubiera się nigdy w gorset, suknie nosi przewiewne a skromne, klasyczne nogi nie więzi obuwiem, a całe jej zachowanie cechuje niezwykła prostota. Prostota ta sięga czasem tak daleko, że niewtajemniczony, zbliżywszy się za nadto, chwyta na poły surduta chlapnięcie z nosa, przeznaczone bezwarunkowo dla podłogi, wśład za tem jednak i słowa przeprosin: „a po jaki chulery pan si pcha"?

Językiem polskim włada dobrze — chociaż nie tyle może dobrze co szybko, przyczem używa wiele nazw soczystych, a barwnych.

Tańczy zwykle we dwójkę i tem właśnie różni się od włoskiej Izadory Duncan, przyczem wymaga, aby nie ona do muzyki, ale muzyka do niej się stosowała.

Także nogi jej różnią się od nóg jej włoskiej koleżanki tem, że są więcej czerwone, popękane, podrapane i brudne, mają jednak nie mniejszy popyt od tamtych.

Majątku nie zbiera nigdy.

W najlepszym razie zostaje żoną dozorcy domu, lub zarobnika, chętnie jednak

wspomina dnie swej sławy i wielkości, opowiadając dzieciom o swej wielkości.

Córki kształci na mamki, wychodząc z założenia, że górna połowa ciała kobiecego powinna być także ćwiczoną, synów zaś na andrusów lub towarzyszy, z którymi staje rada w szeregach w dniu 1-go maja. Przypomina sobie wówczas wszystkie podrygi i zgięcia i pokrzepiwszy się wpierw kilkoma kieliszkami wódki, zawodząc ochrypłym głosem pijacką jakąś pieśń, odtwarza przed oczyma zdurniałych widzów, wszystkie swe bosonogie tańce.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Ks. arcyb. Bilczewski we Wiedniu.

Wiedeń. Arcybiskup ks. Bilczewski przybył tu wczoraj ze Lwowa.

Wręczenie Świętopietrza.

Rzym. Papież przyjął wczoraj kapitułę bazyliki Watykańskiej pod przewodnictwem kardynała ks. Rampolli, która wręczyła mu Świętopietrze w sumie 1.0000 lirów., oraz złożyła wyrazy życzenia kapituły z okazyi jubileuszu. Papież dał wyraz podziwowi swemu dla bazyliki św. Piotra i dodał, że życzy sobie, aby zwłoki jego kiedyś, spoczęły w kościele Św. Piotra.

Strejk w Budapeszcie.

Budapeszt. Konferencya ugodowa strejkujących robotników gazowych rozbiła się. Dyrektor gazowni oświadczył, że fabryka w części przyjęła już nowych robotników, a z wydalonych 1200 robotników mogłaby przyjąć tylko 600. Wobec tego delegaci robotników oświadczyli, że wszelkie dalsze pertraktacye zrywają.

Rozruchy w Persyi.

Londyn. Jak donoszą z Teheranu, doradcy szacha podzieleni są na 3 stronnictwa, partya rosyjska jednak widocznie ma przewagę. Słychać, że bank rosyjski nalega na kupców, aby spłacili swe długi, dochodzące do półtora miliona funtów szterlingów. Kupcy, którzy nie mogą się uiścić, korzystają z tego, by bazary swe zamknąć. Nacyonaliści znowu dają znaki życia.

Szpiegowstwo w Niemczech.

Kolonia. Sąd wojskowy skazał w aferze szpiegowskiej Schiwary wachmistrza Kürnsteina na 6 lat twierdzy, sierżanta Altkiego na 8 lat więzienia, wachmistrza Muhra na 3 dni lekkiego aresztu, wachmistrza Frixa na jeden tydzień twierdzy, oskarżony piekarz Wartling został uwolniony.

Wyrok.

Rewel. Sąd wojenny skazał 65 osób za zbrodnię usiłowanego oderwania prowincyi nadbałtyckich od państwa rosyjskiego, na roboty przymusowe od 4 do 15 lat.

Katastrofa w kopalni.

Petersburg. Z palącej się kopalni węgla w Juzówce, wydobyto dotychczas 246 trupów. Jeszcze 150 górników znajduje się w szybie, lecz niepodobna przyjść im z pomocą. Onegdaj jeszcze słychać było wołania o pomoc, wydostające się z szybu. Kilku uratowanych dostało obłąkania z przestrachu.

Petersburg. Car darował 10.000 rubli na pierwszą pomoc dla osób, które ucierpiały podczas katastrofy w kopalni Juzówka.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

W rocznicę założenia I-go lwowskiego **zakładu reparacyi, czyszczenia i prasowania wszelkiej odzieży, zasyłam tą drogą** moim Sz. klientom gorące podziękowanie za poparcie mojego przedsiębiorstwa.

Jan Sozański.

Polecając się nadal łaskawym względom moich dotychczasowych klientów, zawiadamiam, że zakład mój przyjmuje najbardziej zniszczoną odzież do gruntownej naprawy, przerabiania, czyszczenia, prania lub prasowania. Za małą opłatą może każdy z mieszkańców miasta i prowincyi odzież swoją mieć w należytym porządku.

Ufny w pomoc Sz. P. T. Publiczności, kreślę się z głębokim szacunkiem

Jan Sozański,
właściciel.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

„Przeprowadzamy"

interesa prywatne, handlowe i przemysłowe. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie: Konces.: Biuro Wywiadowcze Lwów, Ormiańska 30. 915

Do zarządu domu

za małem wynagrodzeniem, do wdowca lub starszego pana, poszukuje miejsca starsza wdowa, doskonała gospodyni. Zgłoszenia pisemne pod „Wdowa" Administracya „Gońca Polskiego". x

Roznosicieli gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

:: Morele ::

najlepszego gatunku, codziennie świeżo zerwane, koszyk 5-cio kilowy franko 1·75 zł. Koleją 20 klg. franco 7 złr.

K. Altneu

Kecskemet, Węgry

Dom do wynajęcia

składający się z pokoju i kuchni, blizko kolei w Krzywczycach na polu lesienickiem, odpowiedni na pobyt letni. Wiadomość „Goniec Polski", Podwale 7. 854

Nie dajmy się oszukiwać wyrobami szwabskimi!

skoro mamy nasze krajowe z Woli Duchackiej. Najlepsze legominki (kremy) pakiet na 4 osoby 16 hal., oraz Galaretki i gotowe ciasta do pieczenia, jakoteż Miodownik litewski własnego wyrobu, odznaczony 6-ciu złotymi medalami, zabezpiecza życie, poleca uprzejmie

Maksymowicz

Lwów, Sokoła l. 898

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Pijarów 25. pokój frontowy, kuchnia, obszerne, słonecze od 15 lipca do wyuajęcia. 929

W Mikuliczynie w ślicznem położeniu, blizko lasu i kąpieli w Prucie, trzy pokoje z kuchnią do wynajęcia na lato. Wózek do dyspozycyi. Zgłoszenia „Aurora" Lwów, Podwale 7.

Obiady na świeżem maśle

na miejscu i do menażek ul. Wincentego Pola l. 1., I piętro.

Panie przyjeżdżające do Lwowa znajdą najlepsze umieszczenie: ulica Wicentego Pola l. 1. I. piętro. 926

Prawie każdy — bez względu na stan i wiek, może łatwo osiągnąć uboczny dochód Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod Lwów, schowek pocztowy 31/gp.

Poszukuję kobiety inteligentnej w średnim wieku, energicznej, ze skromnemi wymaganiami, zamieszkałej we Lwowie do handlu. Zajęcie całodzienne z przerwą 2 godzin w południe. W celu porozumienia proszę adres złożyć w biurze gazet Olszewskiego. 900

Zginął pies legawy

maści białej i czarnej wabi się: „SZOT". Rzetelny znalazca zechce się zgłosić pod adresem: Zyblikiewicza 6, I. p. gdzie otrzyma 20 koron nagrody. 932

Najtańsze źródło.

Farby, pędzle, szczotki, ścierki, terpentyna, wosk, artykuły do tępienia moli, pluskiew i owadów. Mydła toaletowe, perfumy, pudry oraz świeże wody mineralne poleca

- HENRYK STRASSBERG -

Lwów, Pańska 21.

Złoto na raty!

Każdy, kto poszle 7 złr. otrzyma odwrotnie srebrny zegarek. Także złoty łańcuszek 14 karatowy, urzędownie cechowany — wagi 58 gr. wartość 70 zł. na dogodnych warunkach w ratach miesięcznych po 2 złr. Należytość może być także pobraną za zaliczką. Wystarczy napisać: Zamawiam na pańskich dogodnych warunkach kryty! zegarek srebrny, za 5-letnią gwarancyą i złoty łańcuszek: według ogłoszenia. Adres, A. Schwangmeier, Trzebicz, Największy eksportowy dom w Morawie. 931

Pani Helena Podolska (Połowska) niech będzie łaskawa zgłosić się do P. Eleonory Ways ul. Krzywczycka l. 5. między 7—8 wieczór. 922

POSZUKUJEMY

inkasenta

adres

pod „F", Goniec Polski,

Podwale l. 7.

SZELKIE KUPONY

I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE

wypłaca bez potrącania prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Medal srebrny z wystawy lek. hyg., Lwów 1907. — Medal złoty Ołomuniec 1907.

Jedyna w Austro-Węgrzech Mechaniczna 905

Fabryka tutek „Aba"

Z Patent. ochraniaczami D-ka Sabata

Lwów, Ochrorek 11 a.

Studenta Polaka posiadającego kilka klas średnich i bezwarunkowo język niemiecki, przyjmie większe biuro handlowe do praktyki. Zgłoszenia pod Lwów, schowek pocztowy 31. 911

Chrześcijańskie DOROTEUM Lwów, Batorego 8.

sprzedaje, przyjmuje w komis i kupuje rozmaitè przedmioty nowe i starożytne

poleca Drelihy na liberyę, meter 60 halerzy. 903

Na wakacye!

• Broń •

Lanrastrówki od 26 kor.
Karabinki Floberta od 8 kor.
Pistol. Flob. 3 k.
Wiatrówki amerykańskie od 7 k.
Krucice stal. od 1·70 kor.
Katapule od 3 kor.
Rewolwery od 5 kor.
Boxery od 1 kor.
Kastety od 2 kor.

PIELECKI, Lwów Akademicka l. 4.

Specyalność: Broń automatyczna.

BROWNINGI * PATRONY * Ceny zniżone,

Naprawa, ostrzelanie i czyszczenie strzelb i rewolwerów bajecznie tanio, kupno i sprzedaż używanej broni

DO PODRÓŻY i osobistej obrony.

897

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk . . .	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa . . .	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od $^{28}/_{5}$ do $^{13}/_{9}$, Z w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ codzień; *„ od $^{15}/_{7}$ H tylko w niedzielę; D od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ co dzień. T od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ w niedzielę i święta, B od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ w niedziele i święta.

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY G[illegible]KI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MAST[illegible].
Papier z [illegible]